

AUSTRALIA

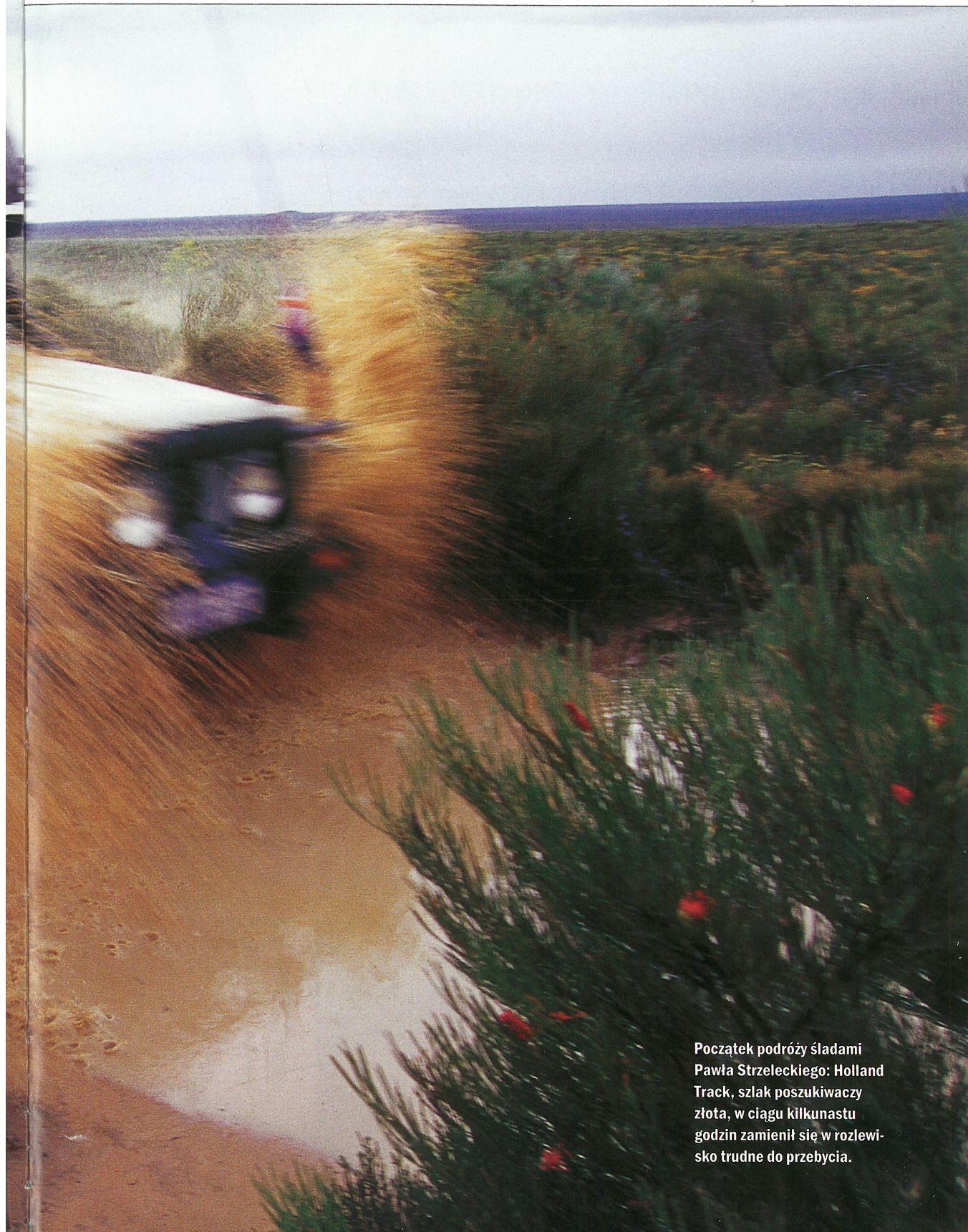
P O L S K I E



Siedmiu Polaków w krainie kangurów

*Za młodu wikał się w romanse i porywał narzeczone.
Potem ruszył do obu Ameryk, gdzie trafił na złoto
i diamenty. Kilka lat spędził na odkrywaniu Australii.
Oto historia wyprawy, która przemierzyła 10 tys. km
australijskich bezdroży śladami Pawła Strzeleckiego.*

DROGI NA ŚWIECIE



Początek podróży śladami
Pawła Strzeleckiego: Holland
Track, szlak poszukiwaczy
złota, w ciągu kilkunastu
godzin zamienił się w rozlewi-
sko trudne do przebycia.

Tekst MAREK TOMALIK

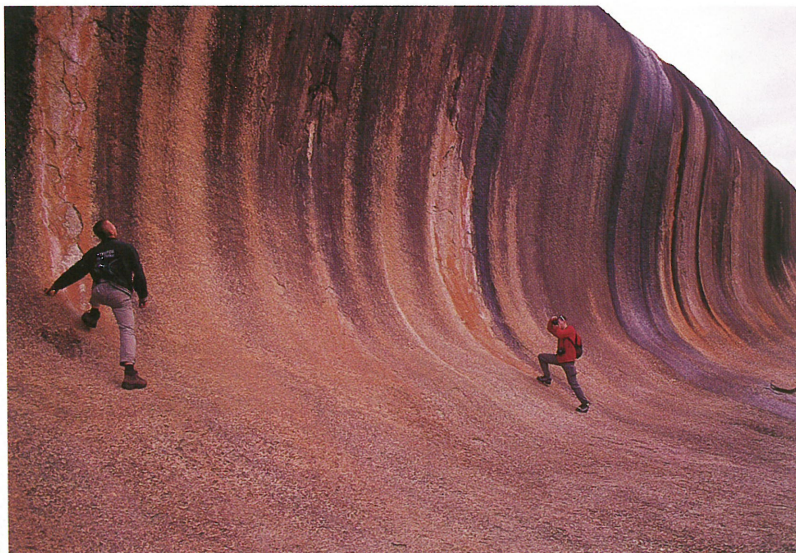
Zdjęcia PIOTR TRYBALSKI

Dobrze pamiętam ostatni dzień 1989 roku. W Górach Śnieżnych panowała słoneczna pogoda i tylko jeden zabrudzony płat śniegu dzielnie bronił nazwy pasma – Alpy Australijskie. 15 lat później – w październiku 2004 roku – na Górę Kościuszki wdrapywałem się z towarzyszami podróży przez zaspy na nartach ski-tourowych. Mgła i opady śniegu ograniczały widoczność do kilkunastu metrów. Wiał zimny, porywisty wiatr, trzymała jeszcze najsroźsza – wg miejscowych górali – zima od 30 lat.

Najwyższy szczyt łańcucha gór zwanego Alpami Australijskimi, który króluje nad tym kontynentem, którego nikt przede mną nie zdobył, szczyt z wiecznymi śniegami, otoczony ciszą i dostojnością naokół – zachowałem i poświęciłem, aby przypomnieć i przekazać temu nowemu kontynentowi imię drogie i święte dla każdego Polaka – pisał Strzelecki z patosem do swej niespełnionej miłości Adyny Turno *. Na najwyższy szczyt Australii wszedł samotnie 12 marca 1840 r.

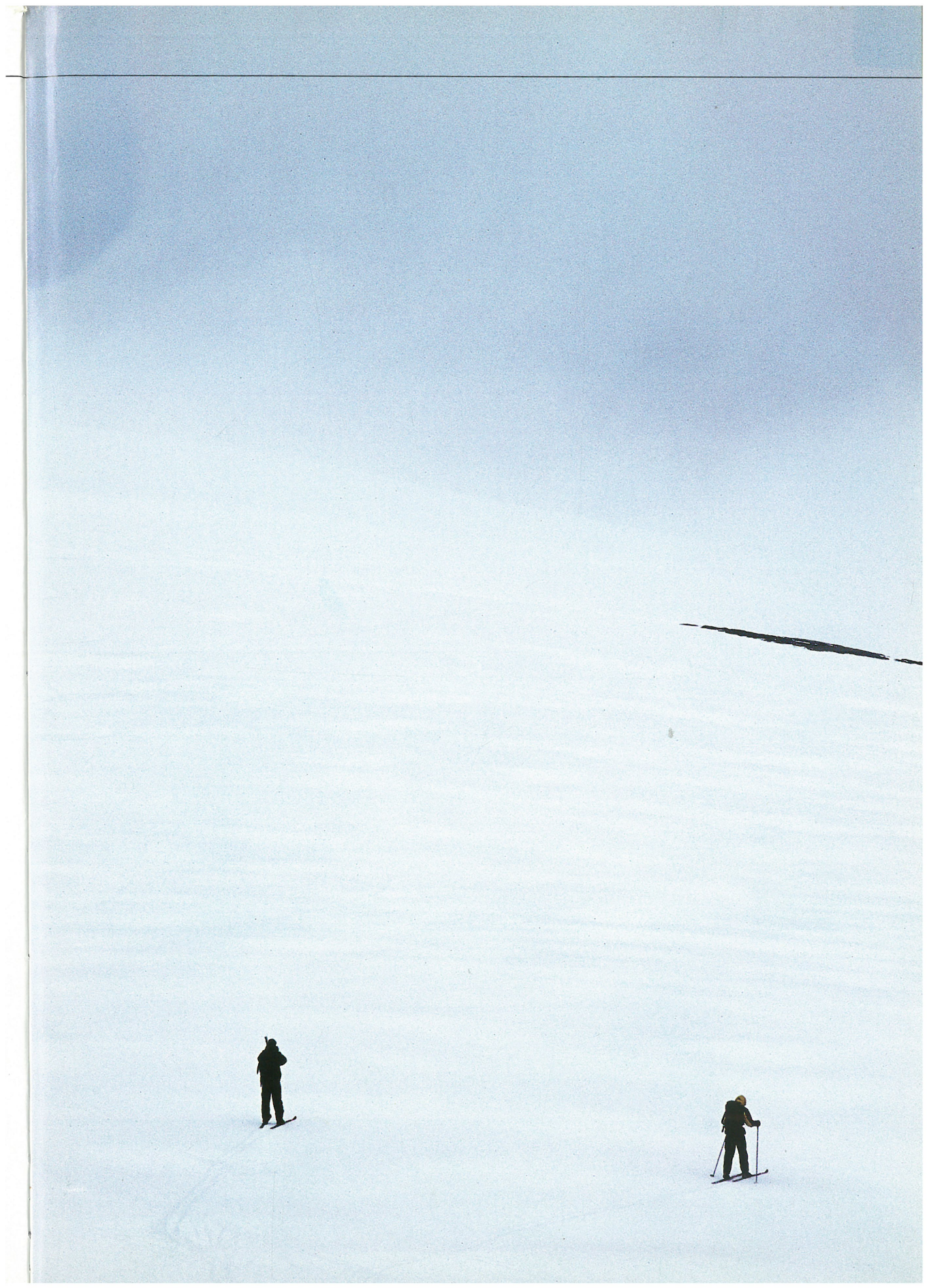
Choć sam Strzelecki dla Australii zasłużył się niemało, pamięć o nim słabnie. Dziś np. coraz głośniejsze mówi się o zmianie nazwy lub wprowadzeniu podwójnej pisowni najwyższego szczytu kontynentu – np. Mt Kosciuszko-Munyong (od nazwy aborygeńskiej). Chcąc przypomnieć jego postać, ruszyliśmy w siódmkę samochodami terenowymi przez miejsca geograficzne nazwane na cześć polskiego odkrywcy, a także trasą jego półrocznej wyprawy południowej (1839/40).

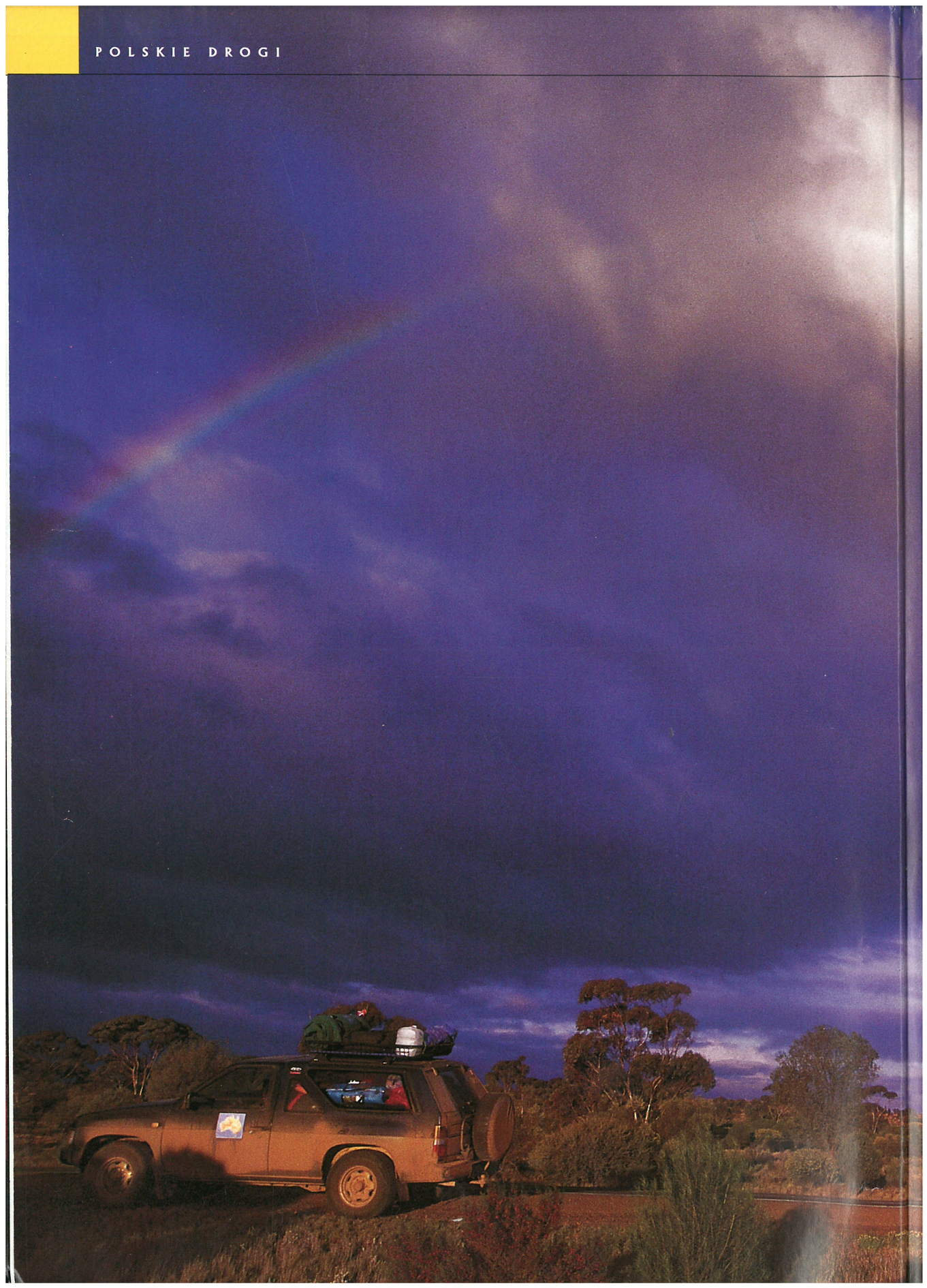
Przed nami 10 tys. km bezdrożami pustynnego środka Australii. Zaczynamy wśród złotożółtych pól Australii Zachodniej, gdzie gigantyczne 200-tonowe ciężarówki pną się ku powierzchni Super Pit – kilkukilometrowej dziury w ziemi, największej kopalni na półkuli południowej. Tylko dwa gramy kruszcu z każdej tony urobku. To Strzelecki pierwszy – w sensie naukowym – znalazł złoto w Australii. *W 1839 roku wspominałem o istnieniu pola złotodajnego w okolicach Bathurst Sir Georgowi Gippsowi, wówczas gubernatorowi Nowej Południowej Walii, który zażądał ode mnie, bym sprawę tę trzymał w tajemnicy z obawy poważnych*



MAREK TOMALIK

Wave Rock (z lewej) – m.in. takie fantastyczne formacje skalne są turystyczną atrakcją kraju-kontynentu na antypodach. Pod Górą Kościuszki (z prawej) zastaliśmy zimę 30-lecia. Ponad dwa metry śniegu skazały nas na 12 km drogi pokonanej na nartach.





Według legendy elfy na jednym z końców tęczy zakopały garnek ze złotem. Nad Super Pit w Kalgoorlie – odkrywkową kopalnią złota – legenda okazała się rzeczywistością.

konsekwencji, jakie należało wziąć pod uwagę, rozpatrując warunki i ludność Kolonii („Gold and silver” P. E. Strzelecki).*

Nie ma co się dziwić gubernatorowi – Australia była wtedy kolonią karną. Strzelecki obietnicy dotrzymał, lecz gorzko tego pożałował. Australia wstrzymała złoty oddech tylko na kilka lat, a odkrycie przypisano kilkanaście lat później Edwardowi Hargravesowi (1853 r.). Z Wiluny na wschód przez pustynię Gibsona wprost w objęcia świętej góry Aborygenów Uluru wiedzie nieutwardzony szlak Gunbarrel. Został wytyczony zaledwie 50 lat temu, ale już utracił znaczenie komunikacyjne. Pomięty jak blacha falista, z regularnymi garbami co 15-30 cm zwanymi tu *corrigation*. Pralka Frania w transie wirowania! Mijamy co najwyżej jedno auto dziennie. Strawa z ogniska – steki z kangura lub wielbłąda smażone na łożycie i rozgwieżdżone kobaltowe noce pod Krzyżem Południa. I tak przez ponad 1000 km w oceanie zakwitającej wiosennej pustyni. Istna kwiatowa orgia – absurdalny kaprys niegościnnie czerwonej ziemi!

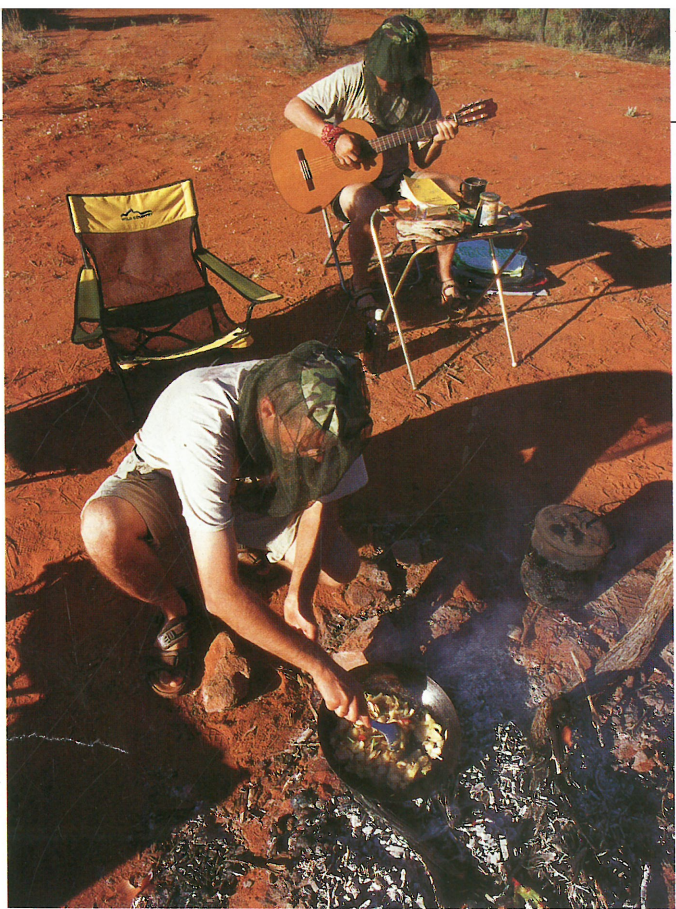
300 km na północ od Alice Springs szukamy Góry Strzeleckiego. Według naszych informacji góra leży ok. 30 km na zachód od szosy Stuart Hwy i jest najwyższym wzniesieniem w niewysokich Górach Crowforda. Nasze mapy nie wskazują żadnych dróg mogących doprowadzić nas pod górę. W sennej osadzie Barrow Creek z pomocą przychodzą Aborygeni. – Pojedziecie jeszcze 20 km na północ i skróćcie za wzgórzem w drogę farmerską. A nie zapomnijcie zamknąć za sobą furtki!

Wskazanymi bezdrożami docieramy w pobliże czterech wierzchołków. Jesteśmy zaledwie kilka kilometrów od wzniesień. Pierwszy rekonesans u podnóża masywu mnoży wątpliwości – GPS zamiast góry wskazuje... dolinę! Tak to bywa, gdy korzysta się z baz danych (nawet renomowanych) z internetu. Na drodze staje nam też gęsty i zaczepny busz, a ostatecznie pokonują nas upał i roje much. O poranku dokonujemy analizy wszystkich dostępnych map



i ruszamy ponownie. Po dwóch godzinach podejścia stajemy na płaskim szczycie, obok ułożonego ludzką ręką kopca kamieni. GPS wskazuje 637 m n.p.m. – wysokość, jaką na mapie opisano Górę Strzeleckiego. Napotkany przez nas przypadkiem właściciel tych ziem – farmy wielkości województwa śląskiego – nie miał pojęcia o istnieniu w jego włościach góry o nazwie Strzelecki! Próbujemy go zaciekawić rodakiem.

Paweł Edmund Strzelecki był jedną z najbardziej intrygujących osobowości współczesnej mu Europy i Australii, największym polskim podróżnikiem-odkrywcą. Urodził się w 1797 r. w Głuszynie pod Poznaniem. Nastoletnie życie ubarwił romansem z Amelią, starszą od siebie mężatką. Adynę Turno – której ojciec nie darzył go przychylnością – porwał. Został jednak złapany i przepędzony za granicę. Można więc przypuszczać, że to nieszczęśliwa miłość pchnęła Pawła Edmunda ku podróżom. Przez Czechy trafił do Italii, gdzie zaprzyjaźnił się z księciem Sapiehą. Ten w dowód sympatii w testamencie zapisał mu spadek. Sporo umniejszony przez rodzinę księcia i rząd, wystarczył zaledwie na studia geologiczno-geograficzne w Edynburgu i Heidelbergu. Pierwsze podróże powiodły go do Francji, Petersburga i północnej Afryki. Był pierwszym Polakiem, który opłynął kulę ziemską z eksploratorskich motywacji. W 9-letnią podróż dookoła świata wyruszył z Liverpoolu. W Kanadzie odkrył złoża miedzi, w Brazylii Argentynie i Chile złoto i diamenty. Sławę przyniosły mu jednak odkrycia w Australii, gdzie spędził cztery lata (1839-1843).

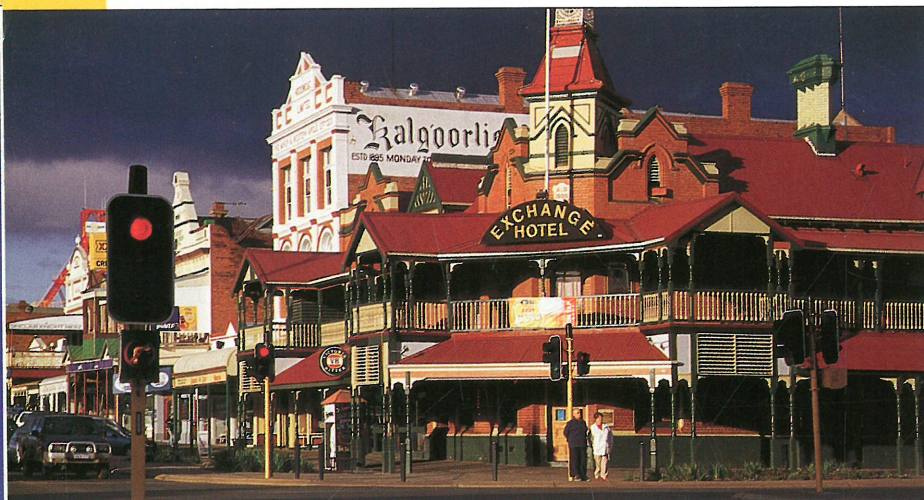


MAREK TOMALIK



Popołudnia i wieczory przy gitarze i ognisku pod rozgwieżdżonym niebem Australii rodziły niezwykłą zażyłość uczestników wyprawy. Równie ważnym elementem integracji zespołu było milczące przyzwolenie na obecność dziesiątek much w wieczornej stawie. Z lewej – trasa pokonana przez uczestników wyprawy.

Copyright © 2015. Wszystkie prawa zastrzeżone. Nakładem Wydawnictwa Nika. Zarejestrowany znak towarowy Nika Corporation.

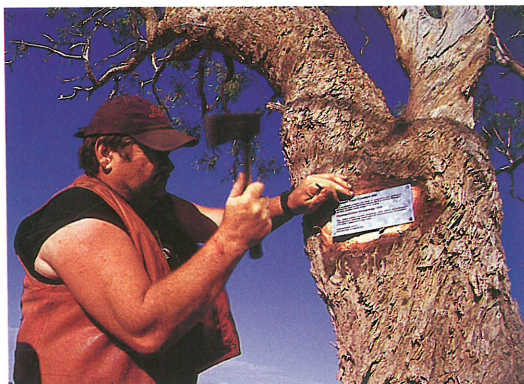


MAREK TOMALIK

Kalgoorlie – pustyne miasto w Australii Zachodniej – dawniej zaludniali poszukujący złota awanturnicy. Dziś mieszkają tam górnicy z olbrzymiej kopalni złota za miastem. W wielu miejscach ostały się jeszcze biedaszyby (dolne) – ślady po gorąccie złota sprzed kilkudziesięciu lat. Poniżej – tablica na Górze Strzeleckiego, którą umieścili członkowie wyprawy.

Kolejne dziury i wszędobylski pył. Zdradliwy szlak Ernest Giles Road łamie przedni most w jednym z naszych aut. Demontujemy żelastwo i jedziemy do najbliższego warsztatu, jedyne 185 km. Młot i spawarka – polskie sposoby – doprowadzają oś do używalności, ale poruszanie się tym samochodem po drogach nieutwardzonych jest już wykluczone.

W zredukowanym składzie ruszamy na Szlak Oodnadatta – drogę poszukiwaczy złota i przygód wszelakich. Otula on południowe brzegi największego jeziora Australii – Eyre i biegnie wzdłuż trasy kolejowej The Old Ghan, która w XIX i XX w. łączyła południe Australii z centrum kontynentu. Dziś po kolei pozostały przechodzące w legendę wspomnienia, rozsypujące się budynki stacji, mosty łączące brzegi suchych rzek i obracające się w pył podkłady kolejowe. Krzaczasto-trawiasty busz nieubłaganie zamienia się w pustynię, przybierając u brzegów jeziora Eyre formy skrajne, księżycowe. Rośnie temperatura i wznaga się ciepły wiatr. Jesteśmy 12 m poniżej poziomu morza, nad pradawnym morzem wewnętrznym, a tak naprawdę w bagnistym

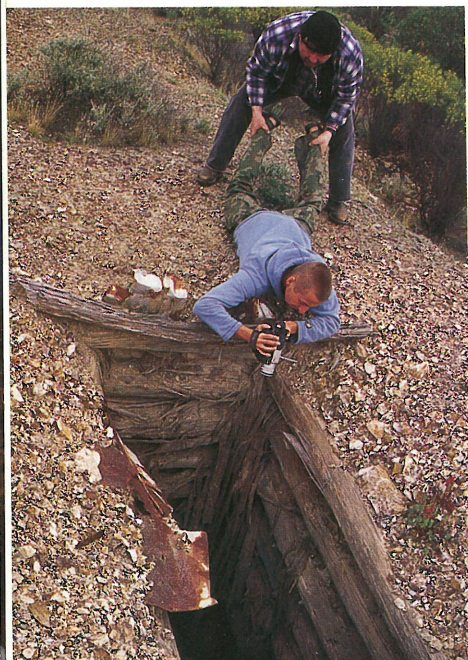


morzu białej tafli soli. To tu zaledwie 150 lat temu zmierzały wyprawy poszukujące czystych krain we wnętrzu kontynentu. Ich rozczarowanie musiało być ogromne...

Do krainy Strzeleckiego, obszaru wielkości Polski, wjeżdżamy Szlakiem Strzeleckiego. Krajobraz Pustyni Strzeleckiego, równie surowy jak ten poprzedni, „urozmaicają” ostrokrawędziste kamienie tnące kiedyś kopyta końskie, a dziś opony samochodów. Kolejny obóz rozbijamy w suchym korycie Strzelecki Creek, w miejscu, które na mapie nazywa się Strzelecki Crossing. Łożysko jest szersze od Wisły pod Wawelem, ale – jak przekonuje Tony Agnew, strażnik Rezerwatu Przyrody Strzeleckiego – napienia się wodą nie częściej niż raz na 10 lat!

W Innamincka temperatura 45°C wywołuje pożar instalacji elektrycznej w jednym z samochodów. Jesteśmy

MAREK TOMALIK



na północnym krańcu Szlaku Strzeleckiego, w miejscu gdzie miała tragiczny koniec najsłynniejsza wyprawa australijska – próba trawersu kontynentu z Melbourne do zatoki Karpentaria (1860 r.). Stąd przemierzamy 1500 km do kolejnej krainy Strzeleckiego, do odmiennych krajobrazów. *Głównym celem mej podróży do Nowej Południowej Walii były badania mineralogiczne. W czasie wycieczek (...) wędrowałem przez teren bardzo dziki i pocięty, często trudno dostępny, rzadko pozwalający na szybki postęp prac.* („Fizyczny opis Nowej Południowej Walii i Ziemi Van Diemena”, Londyn 1845).

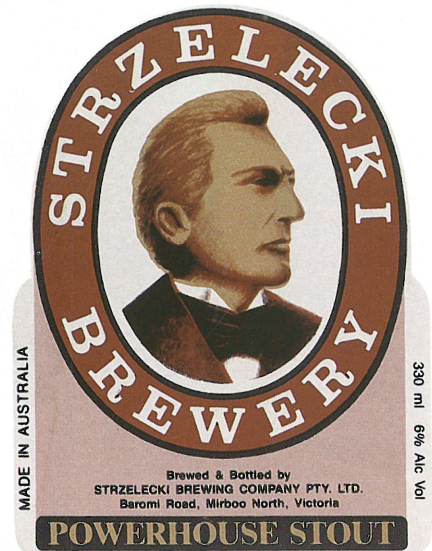
W Jindabyne, nad jeziorem o tej samej nazwie, wznosi się okazały pomnik Strzeleckiego. Stąd już tylko kilkadziesiąt kilometrów do miasteczka Cooma, gdzie mieszkają potomkowie brata Pawła Edmunda (on sam zmarł bezpotomnie, w 1873 r.). Nad ich domem powiewa polska flaga, a Ryszard, Leszek i Marek Strzelecki pielęgnują pamięć o stryju.

Z Gór Śnieżnych przez przełęcz pokonujemy przepiękny szlak Alpine Track. Zielone pagóry i dostojny las eukaliptusowy doprowadzają nas na południową stronę Wielkich Gór Wododziałowych. Ileż wytrwałości musiał mieć Strzelecki, by tygodniami przedzierać się przez te tereny? *Kraj ten jest cudowny... Nazwałem go na cześć gubernatora sir George'a Gippsa – Ziemia Gippsa; jeziora, osiem rzek, które posiada, nazwałem imionami ludzi najbardziej wybitnych w Nowej Walii.* („Nowa Południowa Walia”)

Strzelecki przewidział pomysły dla przyszłych osadników perspektywy, które ta kraina obiecuje. Mieszkańcy Gippslandu żyjący z pasterstwa na soczysto zielonych pastwiskach stali się najbogatszymi farmerami w Australii. Nie dziwią nas zatem obeliski wzniesione w okolicznych miasteczkach ku pamięci Polaka, a także liczne tu nazwy zawierające jego nazwisko: plantacja, las, miejscowość Strzelecki u podnóża gór Strzeleckiego (Australijczycy wymawiają Strzeleki).

Popijając piwo, zastanawiamy się, dlaczego polski odkrywca po pełnym sukcesie pobycie w egzotycznej Australii u końca życia wybrał życie w Londynie. Dlaczego odwzajemnione i pielęgnowane przez lata uczucie po spotkaniu Adyny w Genewie (1866 r.) wygasło? I wreszcie dlaczego w testamencie prosił, aby nie stawiać mu pomnika, i zniszczyć wszystkie jego dzienniki i zapiski? □

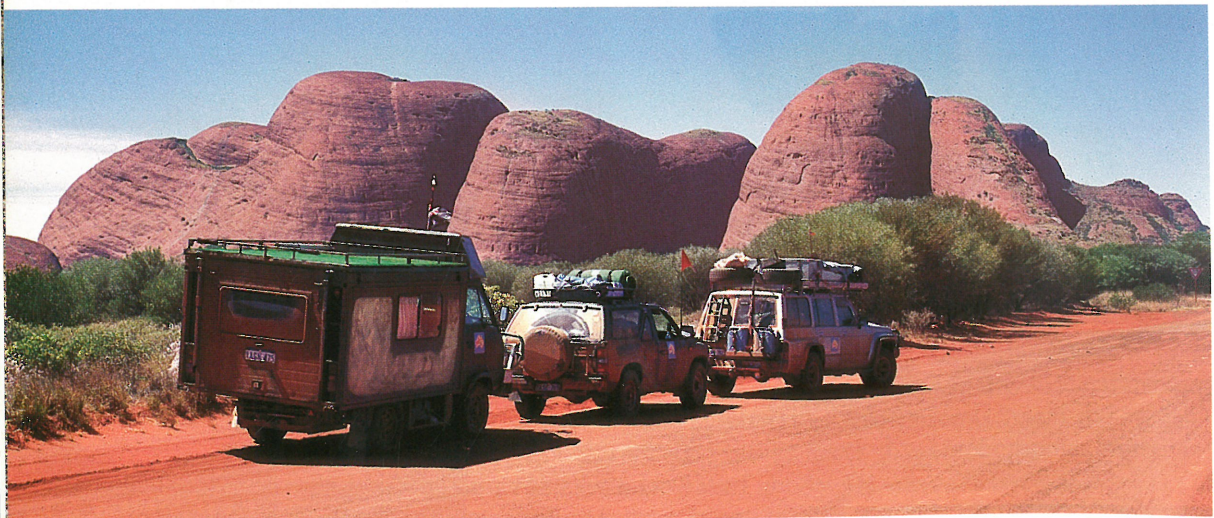
* Cytaty za: Lech Paszkowski „Polacy w Australii i Oceanii 1790-1940” Londyn, 1962 r.



Do niedawna browar w Mirboo North nazywał się „Strzelecki Brewery”, a rozlewano tu kilka gatunków piwa pod tą samą nazwą. W swych peregrinacjach nasz sławny rodak prawdopodobnie trafił też pod skalny zespół Kata Tjuta (The Olgas, poniżej).

ZAJRZYJ DO INTERNETU

Więcej zdjęć z Australii znajdziesz pod adresem: www.nationalgeographic.pl



MAREK TOMALIK